

Mały wielki człowiek

POŻEGNANIE | Wiesław Michnikowski był aktorem o niezwykłym talencie, filarem słynnego Kabaretu Starszych Panów.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Był także człowiekiem przedwojennym nie tylko z racji metryki. Także z manier, punktualności, rzetelności. Jak każdy miał zapewne i wady. Najbardziej widoczną była skromność.

Aleksander Bardini przyznał, że Wiesław Michnikowski, który swym talentem obdarował wiele pokoleń widzów i słuchaczy, najbardziej lubił, kiedy go nie było widać ani słysać.

Wojciech Młynarski uważał, że Michnikowski miał szczególny rodzaj vis comica. I dodawał: – To w najwyższym stopniu profesjonalista, a do tego artysta obdarzony niezmiernie wyrafinowanym gustem. Zawsze wysoko stawiał sobie poprzeczkę i w doborze repertuaru był bardzo wymagający.

Andrzej Łapicki nie krył, że to jeden z największych polskich komików, sprawdzających się doskonale zarówno w kabarecie, jak i repertuarze dramatycznym.

Tak niegdyś mówili mi o nim wielcy nieobecni, do których w piątek on dołączył. Ale uwielbienie dla tego aktora przeszło na następne pokolenia widzów i artystów. Zbigniew Zamachowski, który śpiewa jego piosenki, trafnie scharakteryzował jego

osobowość: – Smutek Chaplina, oko bassetta, wielka inteligencja i przedwojenne maniery.

Wiesław Michnikowski był ozdobą kabaretów Wagabunda i Dudek, ujmował liryzmem w Kabarecie Starszych Panów, starszym dzieciom kojarzyć się będzie jako Papa Smerf i narrator przygód Koziołka Matołka.

O aktorstwie, jak twierdził, marzył właściwie od dziecka. Talent wokalny ujawnił już w wieku dwu lat. Kiedy po raz pierwszy usłyszał brzmienie

RZECZPOSPOLITA
PISALIŚMY O TYM:
O książkowym wywiadzie z **Wiesławem Michnikowskim** „Wyznania taniego drania” 23 listopada 2014 r.
 **archiwum.rp.pl**

organów, ku zaskoczeniu rodziców zaśpiewał operetkową „Bajaderę”. Na dorosły debiut musiał jednak poczekać 20 lat.

W 1945 roku, jeszcze w wojskowym mundurze, trafił do Studia Dramatycznego w Lublinie prowadzonego przez Karola Borowskiego. Debiutował w Lublinie rolą porucznika Marcelego Vaucroix w „Powrocie z wojny”. Po przenosinach do stolicy trafił do Teatru Nowej Warszawy i Komedii, w której

odniósł wielki sukces w musicalu „Jim i Jill”, partnerując Barbarze Krafftównie. Karol Szpalski zachwycił się jego popisowym numerem – „Pieśnią prerii” – i zaprosił do tworzonej właśnie Wagabundy. Z tym kabaretem objechał Polskę, odwiedził Czechosłowację, Izrael, Kanadę i USA.

Wtedy talent artysty dostrzegli Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski. Pierwszą jego piosenką w Kabarecie Starszych Panów było „Wesołe jest życie staruszka”. Potem jego bohater młodniał. Raz był wytwornym lowelusem, raz tanim draniem, innym razem dzieckiem tkaczy. Oprócz wspaniałych piosenek lirycznych wylansował „Addio pomidory”, przemieniając się w postać Niedużego.

Lata Wagabundy i Kabaretu Starszych Panów zapoczątkowały wieloletnią przyjaźń z Edwardem Dziewońskim, który zaproponował mu udział w kolejnym kabarecie, w Dudku. Do dziś prawdziwymi perełkami w wykonaniu Michnikowskiego

są „Sęk” – w duecie z Dziewońskim oraz „Ucz się, Jasiu” z Janem Kobuszewskim i Wiesławem Gołasem.

W teatrze jego klasę docenił Erwin Axer, kolejne wielkie nazwisko w historii polskiej kultury. Pod koniec lat 50. Wiesław Michnikowski zaangażował się do najlepszej wówczas sceny, do warszawskiego Teatru Współczesnego. Axer wyczuł w nim idealnego odtwórcę sztuk Sławomira Mrożka. Obsadził go m.in. w roli Artura w „Tangu”, potem było „Szczęśliwe wydarzenie”, „Emigranci”, a tytułowa rola Krawca była tak skrojona przez Michnikowskiego, że przyniosła mu I nagrodę na Festiwalu Sztuk Współczesnych we Wrocławiu.

Z równym powodzeniem występował też w utworach Różewicza, Słowackiego, Mickiewicza, Szekspira, Pintera. Po serii postaci męczyzn lirycznych, delikatnych i pogodnych Michnikowski z satysfakcją – jak mi mówił – wcielił się kilkakrotnie w odrażających

drani: – W „Lirze” Bonda grałem lekarza więziennego, krwawego oprawcę dokonującego okrutnych czynności na kolegach. Wydłubywałem oczy Tadeuszowi Łomnickiemu, przeprowadzałem sekcję zwłok Stasi Celińskiej.

– Pan Wiesław był moją pierwszą wielką miłością wśród polskich aktorów – mówiła „Rz” z okazji 90. urodzin artysty Magda Umer. – Ceniłam go na równi z Belmondo i Mastroiannim. Jest absolutnie niewykorzystany przez film. W „Gangsterach i filantropach” zagrał rolę godną Oscara.

Erwin Axer wspominał, że chętnie obsadziłby go w roli starej kobiety, ale z planów nic nie wyszło. Michnikowski pamiętał o tym i kiedy Juliusz Machulski zaproponował mu kobiecą rolę w „Seksmisji”, zadedykował ją swemu wieloletniemu dyrektorowi.

Od dzieciństwa przejawiał zainteresowanie techniką. Już w wieku 12 lat skonstruował projektor filmowy z części nabytych na warszawskim Kercelaku i z domowej

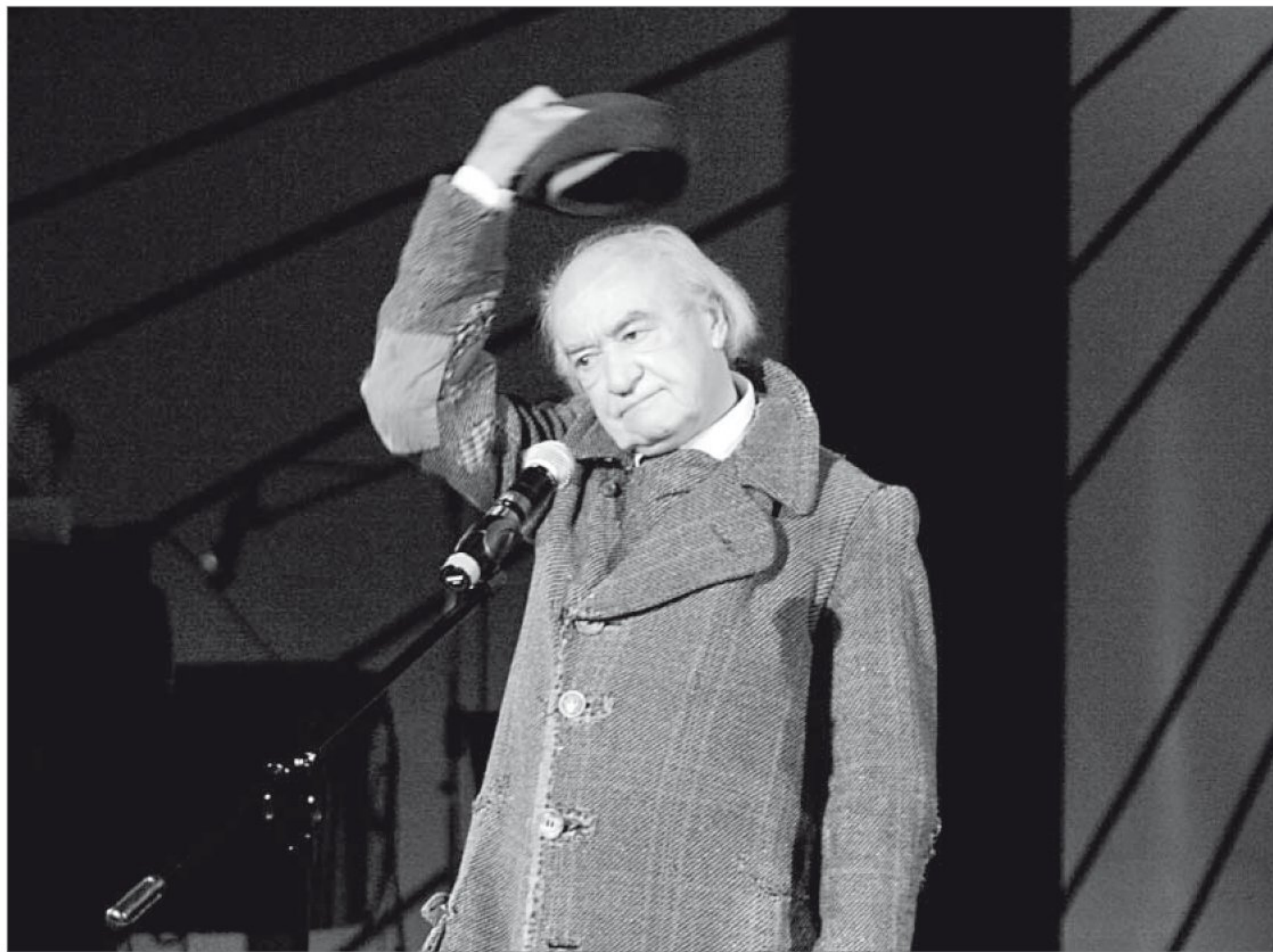
maszyny do szycia. Urządzenie huczało tak, że dom trząsł się w posadach. Z czasem dorobił się kamery filmowej i projektora. Do dziś zachowało się wiele filmów: reportaże zza kulis, wyjazdy z Wagabundą i Dudkiem, a także rodzinne pamiątki, w tym narodziny dwóch synów.

Jedną z najbardziej wzruszających piosenek zaśpiewanych przez aktora jest „Inwokacja”. Wiesław Michnikowski, co zawsze podkreślał, czuł się bardzo szczęśliwym mężem, ojcem i dziadkiem.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabrały słowa „Inwokacji”: „bez ciebie jestem za krótki na długą drogę przez świat. Bez ciebie jestem malutki i wytłuc może mnie grad”. Artysta bowiem bardzo przeżył śmierć żony i mimo opieki kochających synów po jej odejściu zapadał na zdrowiu, tracił siły i kontakt ze światem. ☹☹

 **Wiesław Michnikowski i jego „Sęk”**

rp.pl/kultura



◀ **Wiesław Michnikowski:** „Smutek Chaplina, oko bassetta, wielka inteligencja i maniery przedwojenne”. Koncert z okazji 50-lecia Kabaretu Starszych Panów, 2008 rok

JAKUB OSTAŁOWSKI